WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 116. **Bochum, wtorek, 1 października 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Jeszcze teraz zapisywać można

„**Wiarusa Polskiego**“ na **czwarty kwartał 1895 r.**, który rozpoczął się z dniem 1-go października.

Przedpłata ćwierćroczna

za

„Wiarusa Polskiego“

wraz z **„Nauką Katolicką“** i **„Zwierciadłem“** wynosi

1 markę 50 fen.

a z odnoszeniem do domu przez listowego 25 fenygów więcej.

Do zapisywania najlepiej użyć załączonego formularza.

Szan. naszych czytelników prosimy, by nam jak najwięcej pozyskali nowych abonentów na nowy kwartał.

Polacy na obczyźnie.

Strzeżcie się germanizatorów.

Piszą nam: W naszej gminie istnieje od lat kilku polsko-katolickie towarzystwo, któremu raz lepiej, drugi raz gorzej się powodzi. Mimo to przyznać trzeba, że oddaje ono Polakom wielką przysługę, bo przez nie Polacy wzajemnie się poznali, na zebraniach pouczają się wedle sił, śpiewają polskie pieśni, słowem osładzają sobie swój ciężki los tułaczy. Jesteśmy też wszyscy z istnienia towarzystwa polskiego bardzo zadowoleni. Ni ztąd jednak ni zowąd przychodzi pewna wpływowa osobistość narodowości niemieckiej i nuże namawiać nas, byśmy polskie tow. rozwiązali, a przystąpili wszyscy do niemieckiego towarzystwa, które jest wprawdzie także katolickie, ale co nam z tego, jeżelibyśmy na jego zebraniach siedzieli, a nie rozumieli nic z tego, o czem tam radzą. Wspomniana osoba sądziła, że jej wpływ jest tak wielki, że gdy ona coś powie, to nikt nie będzie się opierał, ale stało się inaczej, bo oświadczyliśmy otwarcie i śmiało, że na skasowanie polskiego towarzystwa pod żadnym warunkiem się nie zgodzimy. Urodziliśmy się Polakami, to też Polakami chcemy umierać. Wiary św. katolickiej trzymać się chcemy do deski grobowej, ale chcemy też język nasz ojczysty zachować, bo to także dar Boski, którym pomiatać się nie godzi. Towarzystwo nasze jest polskie i katolickie i takiem pozostanie, dopóki istnieć będzie. Co też ci Niemcy zawsze nos wścibiają, gdzie im nie potrzeba! Polacy pragną przecie żyć z Niemcami w zgodzie, ale łączyć się z nimi nie będą nigdy, bo by się tem rychlej zniemczyli. Niech więc każda narodowość ma odrębne towarzystwa z charakterem tu polskim tam niemieckim, a wyjdzie to obu stronom na zdrowie. Że tutejsi Niemcy by pragnęli, abyśmy się jak najprędzej zgermanizowali, o tem wiemy już dawno aż nadto dobrze, ale też właśnie dla tego nie myślimy się z nimi łączyć, lecz odrębność naszą narodową pragniemy zachować i uwydatniać. Na obczyźnie aż się roi od germanizatorów! Jedni z nich gwałtem chcieliby nas przerobić na Niemców, ale tych się niema co obawiać, bo otwartego wroga łatwiej się zwycięża. Niebezpieczniejszymi są ci, co to na ustach mają piękne i pochlebne słówka, a w duszy pragną nas jak najprędzej widzieć Niemcami. Przed tymi skrytymi germanizatorami należy się mieć na baczności. Ich przyjaźń, jaką okazują Polakom, jest obłudną — a fałszywy przyjaciel więcej szkodzi od otwartego wroga. Tacy tajni germanizatorzy — fałszywi przyjaciele ludu polskiego, gdy im się robi zarzut, że chcą zgermanizować Polaków, oświadczają uroczyście, że o tem nie myślą. Wychodzą jednak zaraz szydła z miecha, gdy się ich kto zapyta, czemu nie występują przeciw germanizacyi, czemu przy sposobności nie zachęcają Polaków, by dzieci uczyli po polsku itd. Jako odpowiedź usłyszy się zwykle: Ja Polaków niemczyć nie chcę, ale kiedy oni się sami niemczą, to co mnie to może interesować! Tu widać jasno jak na dłoni, że tacy ludzie nie są szczerymi przyjaciółmi polskiego ludu, bo inaczej występowaliby przeciw wszelkiej germanizacyi. Kto germanizacyi nie potępia, ten ją pochwala, a kto ją pochwala, nie może być przyjacielem Polaków. Kończąc to moje pisanie, wołam więc: Rodacy strzeżcie się fałszywych przyjaciół, strzeżcie się germanizatorów!

Altenessen. Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Altenessen obchodziło 15 września trzecią rocznicę swego założenia. Towarzystwa zebrały się na placu kościelnym zkąd wyruszyły o godz. 3 i pół do kościoła z chorągwiami na polskie nabożeństwo, które nam odprawił proboszcz miejscowy. Potem był pochód, na czele z polską muzyką naszego towarzystwa, na salę zabawy. Tam rozpoczął nasz przewodniczący zabawę pochwaleniem Pana Boga i wzniesieniem zwykłych toastów. Nadmieniamy, iż miejscowe duchowieństwo odwiedziło także naszą zabawę, a ks. kapelan, nasz honorowy prezes, przemawiał w języku niemieckiem prosząc, abyśmy się jak najliczniej przyłączali do towarzystw polskich. Następnie występowało Tow. św. Barbary z Bottrop dwukrotnie ze śpiewem, tak samo Tow. św. Antoniego z Frohnhausen i członkowie Tow. „Jedność“ z Essen. Członek Tow. św. Józefa z Horst-Emscher występował z deklamacyą, a różni prezesi przemawiali, zachęcając do zgody i miłości, za co im serdecznie dziękujemy. O godzinie 8 rozpoczął się teatr pod tyt. „Werbel domowy“, który odegrali członkowie naszego towarzystwa. Przewodniczący podziękował następnie wszystkim towarzystwom, które nas odwiedziły, a mianowicie Tow. św. Józefa z Horst nad Emscher, św. Franciszka z Buer, św. Barbary z Bottrop, „Jedność“ z Essen, św. Stanisława Kostki z Catenberg, św. Józefa z Wattenscheid, św. Antoniego z Frohnhausen i Towarzystwo Robotnicze niemieckie. Podczas zabawy panował spokój wzorowy. Wszystkim amatorom i amatorkom dziękujemy serdecznie za ich trudy staropolskiem „Bóg zapłać!“ Na zakończenie zabawy odśpiewano pieśń „Serdeczna Matko“.

Józef Dąbrowski, przewodniczący. Michał Kubaszyński, sekretarz.

Nabożeństwo Różańcowe
w miesiącu październiku

ma się w tym roku odbywać, jak w poprzednich latach. Odnośne biskupie rozporządzenia, które zastósować należy są następujące:

1. Swięto Różańca Swiętego, przypadające w pierwszą niedzielę października, jak najuroczyściej obchodzić się ma we wszystkich kościołach, przy których duchowni są ustaleni, z wystawieniem Najśw. Sakramentu podczas Sumy i Nieszporów.

2. W dni powszednie począwszy od 1-go października aż do 2-go listopada b. r. (wyłącznie) we wszystkich kościołach, przy których są ustaleni kapłani, odmawiać się będzie wspólnie podczas Mszy św. Różaniec — t. j. przynajmniej pięć dziesiątków — i Litania Loretańska. — Gdzieby zaś można się spodziewać w godzinach wieczornych większego udziału w tem nabożeństwie, tam niechaj duchowni urządzą takowe wieczorem przed wystawionym w puszce Przenajśw. Sakramentem, którym przy końcu udzieli się błogosławieństwa.

3. W kościołach, przy których nie masz obecnie kapłana, tudzież w odległych znacznie od kościołów parafialnych kościołach filialnych i kaplicach publicznych, zechcą okoliczni księża proboszczowie, którzy temi kościołami się opiekują, rzeczone modlitwy codziennie urządzić, przeznaczając odpowiednią osobę, któraby takowym przewodniczyła.

4. W niedziele miesiąca października i w uroczystość Wszystkich Swiętych odprawi się to nabożeństwo bezpośrednio po Sumie przed wystawionym Przenajśw. Sakramentem, którym przy końcu udzieli się błogosławieństwa.

5. Ojciec św. tym wszystkim, którzy w ciągu miesiąca października te modlitwy według Jego intencyi w kościele, albo dla słusznych powodów choć w domu, czy to sami dla siebie, czy wspólnie z innymi odprawiać będą, udziela za każdym razem siedm lat i siedm kwadragen odpustu; — tym wszystkim zaś, którzy w ciągu oznaczonego czasu przynajmniej dziesięć razy podobne ćwiczenia odprawią i Sakramenta św. Pokuty i Ołtarza godnie przyjmą, tudzież tym, którzy w uroczystość Różańca św. lub podczas oktawy do Sakramentów św. przystąpią i w jakimkolwiek kościele według Jego intencyi do Boga i Matki Boskiej za potrzeby Kościoła św. pomodlą, udziela Ojciec św. zupełnego odpustu.

Po skończonym Różańcu należy „Modlitwę do św. Józefa“ odmawiać i to w tem brzmieniu, jak je Ojciec św. Leon XIII w Encyklice z dnia 15 sierpnia 1889 zalecił.

Dodajemy jeszcze, że Nabożeństwo Różańcowe rozpoczyna się w przyszły wtorek, 1-go października.

Ojciec św. życzy sobie, żeby tegoroczne Nabożeństwo Różańcowe ofiarowano szczególnie na wyjednanie zjednoczenia różnych wyznań chrześciańskich z Kościołem katolickim.

Ciekawy proces.

Warto zwrócić uwagę czytelników na niezmiernie pouczający proces, jaki się toczył niedawno przed jednym z trybunałów francuskich. Na ławie oskarżonych zasiadał 17-letni młodzieniec, Emil Gaudot, (czyta się Godo), który zdawał się wzorem zepsucia.

Prezydent sądu odezwał się do niego: „Gaudot, jesteś oskarżonym, że zamordowałeś Różę Menié, by obrabować ją z 40 soldów. Zapewne, gdybyś wiedział, że tak mało przy niej znajdziesz, niebyłbyś jej zabijał?“

Gaudot: „Dla czego? Co mnie tam obchodziło, że będzie mniej lub więcej jednego grata starego? Ja pracuję za byle jaką cenę“.

Prezes: „Twój cynizm przestraszałby nawet samych ludożerców. Masz zaledwie 17 lat, a już ostatki sumienia w tobie wygasły. Kto w ciebie to wszystko wpoił?“

Gaudot: „Albo ja wiem.“

Prezes: „Przyznajesz się do wszystkiego, co ci zarzucają?

Gaudot: „Przyznaję się do wszystkiego i śmieję się z tego“.

Prezes: „Panowie przysięgli osądzą sprawę. Daję głos obrońcy“.

Obrońca: „Panowie! Zadanie moje jest bardzo łatwem. Oskarżony przyznał się do wszystkiego. Na nic więc przydałaby się wszelka obrona. Jednakowoż chcę powiedzieć kilka słów. Jeżeli sprawiedliwość żąda od oskarżonego odpowiedzialności za jego zbrodnie, pozwolicie mi, że ja zażądam odpowiedzialności od sprawiedliwości za jej wyrok. Jakim on będzie? Nie wiem. Wiem jednak bardzo dobrze, że jest tutaj ktoś winniejszym od samego podsądnego. Tego winnego, a raczej tych winnych chcę nazwać po imieniu. Winnymi tymi jesteście wy panowie, albowiem przedstawiacie tu społeczeństwo, zmuszone karać winy, którym jego niedbałość, a raczej jego zepsucie nie umiało zapobiedz. Widzę przed sobą obraz Ukrzyżowanego. Stoi tu w waszym pretoryum, gdzie potępiacie winnych. Ale dla czego nie ma go także w waszych szkołach, dokąd posyłacie dzieci, by je kształcić? Dla czego karzecie pod wezwaniem Boga, gdy staracie się wyrzucić go z dusz? Dla czego Gaudotowi poraz pierwszy pokazujecie Boga tutaj, gdzie właśnie dosięga go prawo? Gdyby Gaudot był widział i poznał Ukrzyżowanego, kiedy siedział na ławach szkólnych, nie siedziałby dziś zapewnie na ławie oskarżonych. Kto kiedy mówił Gaudotowi, że istnieje Bóg, że jest przyszła sprawiedliwość? Kto mu kiedy mówił o istnieniu nieśmiertelnej duszy, o obowiązkach względem bliźniego, o miłości i o wierze? Kto go kiedy pouczał o przykazaniu Boskiem: Nie będziesz zabijał? Pozostawiono go złym skłonnościom, żył więc, jak żyją dzikie zwierzęta na puszczy, sam, pośród tego społeczeństwa, które zrobiło z niego dziś tygrysa, podczas gdy mogło i powinno było zrobić jagnię. O, tak, wy to jesteście winnymi, panowie, wy, którzy sądzicie, wy, którzy się chełpicie cywilizacyą, a jesteście tylko barbarzyńcami, wy moraliści, którzy rozszerzacie wśród ludu niedowiarstwo i zepsucie, i dziwicie się, że lud wam odpowiada występkami i upadkiem. Potępcie mojego klienta, macie do tego prawo, lecz ja potępiam was; takim jest mój obowiązek“. (Po tych słowach cała sala zatrzęsła się od oklasków). Przysięgli udali się na naradę. Po kilku chwilach ogłoszono wyrok śmierci na Gaudota. Obrońca wskazując na krzyż zawołał: „Bóg osądzi sędziów“.

Podobnych wypadków, w których wyrostki a nawet dzieci zabijają się nawzajem o byle co, zdarza się niemało. Wszystko to owoce wychowania. Ze szkół wyrzucono krzyż, wyrzucono księdza, z książek wymazano imię Boga i religii, a zastąpiono je „honorem“. Nic więc dziwnego, że nastąpił taki upadek moralności. Niestety, czemuż tak trudno spotkać takich obrońców, jak ten, o którym mowa, którzyby mieli odwagę publicznie wskazać prawdziwego winnego?

Powyższy, odstraszający przykład i u nas w kraju nie powinienby przejść niepostrzeżenie: wskazuje on, jak bardzo zbawienną i niezbędną rzeczą jest zaprowadzenie szkół wyznaniowych.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Lubawa. W Kazanicach spaliły się gospodarzowi Gruzowskiemu stodoła i stajnia z wszystkiemi zapasami. Ogień został podłożony. — Na cześć ks. dr. Schulte odbył się tu wieczorek pożegnalny. Udział brało około 50 osób.

Pastora, który koniecznie musi umieć po polsku, poszukują w pismach niemieckich dla gminy w Jedwabiaeh na Mazurach w Prusiech Wschodnich.

Legajny. W Bahia (w Brazylii) złożył w tych dniach śluby zakonne św. Franciszka ks. Tulewski, pochodzący z naszej wioski.

Z Łączka. We wtorek wieczorem pomiędzy 8 a 9 godz. spaliła się w Dużem Łączku nowa stodoła proboszczowska ze wszystkiem zbożem i paszą tegoroczną; zarazem spaliło się 50 korcy żyta wymłóconego, które w miechach w stodole stało, dalej młockarnia konna i młynek do czyszczenia zboża. Wolant zaledwie zdołał sam ks. Mosieński wyratować.

W Czersku był w środę i czwartek dwudziesty i trzeci Sejmik Związku Polskich Spółek zarobkowych. Radzono na pięknie przybranej sali w hotelu p. Kruczkowskiego. Delegaci byli z 32 spółek poznańskich i zachodnio-pruskich. Z Patronatu prócz ks. Wawrzyniaka i dr. Rzepnikowskiego było jeszcze trzech członków.

Sejmik zagaił pan dr. Zieliński ze Spółki w Czersku. Przewodniczył Sejmikowi p. Stanisław Sikorski ze Spółki w Brusach. Zastępcą jego był ks. dziekan Antoniewicz z Bnina, sekretarzami zaś ks. proboszcz Mojżykiewicz i p. Marchlewski z Grudziądza.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Z Kujaw. Chełmiczki, wieś szlachecką położoną pod Chełmcami, sprzedała pani Franke Saksończykowi p. Naue za 309.000 mr. Jest to klęska dla okolicy, zwłaszcza zaś dla parafii i gminy szkólnej kat., na którą spadną teraz jeszcze większe ciężary. Wieś obejmuje 1200 mórg.

Pleszew. Zeszłej soboty wybuchł pożar w Czerminie u gospodarza p. Biadały. Spaliła się jedna stodoła i stajnia. Ogień wznieciły podobno dzieci, bawiące się na podwórzu zapałkami. — Przed kilku dniami wpadło w Kucharkach dwuletnie dziecko robotnika Majczaka do studni i utonęło.

Paszkowo. Nowalię szczególniejszą ma w roku bieżącym p. W. Wosiński, właściciel cegielni w Jaskółkach pod Raszkowem. Groch tyczkowy powtórnie okrył się kwieciem i młodemi strąkami — które już można także spożywać.

Gniezno. Pan Józef Chociszewski obejmuje redakcyę „Gazety Gnieźnieńskiej“, która wychodzić będzie od 1-go października w Grodzie Lecha.

Poznań. Szewcy poznańscy założyli „Związek szewców dla całego W. Ks. Poznańskiego“, mający na celu pouczanie się i wzajemne popieranie.

Halusia.

Pastuszka gąsek.

(Dokończenie.)

W tem się odzywa jakby niebieski głos wdzięczny:

— Córko moja! na mnie teraz przyszła kolej poczęstowania ciebie i ustroić. Zapraszam cię jutro do siebie na królewską ucztę; królewskie dam ci szaty, przy mnie siedzieć będziesz. Czy przyjdziesz, córko moja?

— O przyjdę, przyjdę mój Jezu, — zawołała Halusia, — ale gdzie mi każesz iść, mój Panie, czy tutaj do kapliczki?

— Do nieba! córko moja, — odezwał się głos pod sklepieniem kapliczki, głos jakby z obłoków — chcesz li być u mnie, to umrzeć musisz.

— O ja chcę umrzeć i iść do ciebie, mój Boże! — zawołała Halusia.

Idzie mała pastuszka wolnym krokiem za gąskami do domu, paluszek drobny trzyma na czole, niebieskie oczy spuściła ku ziemi, małemi stopeczkami biegnie po chłodnej trawie i rozmyśla w czystej swej duszyczce. Na wdzięcznem jej liczku radość dziwna jaśnieje.

Już się ciemno zrobiło, kiedy wpędzała gąski na podwórek; wchodzi do izby, ogień się pali na kominie, matka się krząta około wieczerzy, a ojciec, bracia, siostry i czeladka siedzą za stołem, odpoczywają po dziennej pracy, czekają na posilenie. Mile przywitał sędziwy ojciec Halusię i posadził ją przy sobie za stołem. Dziecina oparła główkę na ramieniu ojca i cichym głosem te słowa do ucha szepnęła:

— Nigdym cię tatko o nic jeszcze nie prosiła; przyrzeknij mi, że mi nie odmówisz, o co cię dziś prosić będę.

— Przyrzekam ci, przyrzekam, moja Halusiu, — rzecze zdziwiony ojciec.

— O nie mów tak głośno tatko, by mamusia nie słyszała mojej prośby — i ciszej jeszcze szepnęła ojcu na ucho: — Daruj mi tatko trumienkę, masz suche deski gotowe, więc mi zrób jeszcze dziś ten domeczek — to jest pierwsza i ostatnia moja prośba“.

Ojciec radby się uśmiechnąć, radby w żart tę mowę obrócić, ale Halusia poważnie i z litością spojrzała na matkę, złożyła rączki jakby do modlitwy, i niebieskiemi oczkami patrzała na ojca, jakby go błagała; a w oczkach łezka zabłysła.

Więc ojciec powstał z ławy, wziął toporek i wyszedł smutny. Halusia pocałowała braci i siostry, uścisnęła matkę za nogi i uklękła do paciorka; wszyscy już spali, a ona jeszcze klęczała i modliła się.

Na drugi dzień przed świtem stoi w komorze trumienka; Halusia już wstała, oblekła białą sukienkę, włożyła wieniec zielony na swe złote włoski i czeka, aż się rodzice przebudzą. Gdy się ocknęli, zbliża się do nich i jak to zwykła robić co rano, rzecze: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Rodzice odpowiedzieli: „Na wieki wieków. Amen.“

Klęka potem przed ojcem, przytula główkę do niego, wesoło się uśmiecha i mówi: „żegnam was, drogi ojcze, Jezus mnie zaprosił do siebie na królewską ucztę; już ja z wami za stołem siadać nie będę, usadził mię Pan Jezus przy sobie; nie płaczcie tatko, ja was w niebie oglądać będę“.

Klęka potem przed matką, przytula główkę do jej łona, przymila się do niej, a podnióśszy błękitne swe oczki rzewnemi słowy się odzywa: „żegnam was, matko droga, już ja z wami mieszkać nie będę i gąsek w pole wyganiała po zimie; Pan Jezus mię do siebie zaprosił; nie płaczcie mamusiu; czekać was będę w niebie, bo ja tam pójdę na ucztę królewską; sukienek mi już szyć nie będziecie, ani białych prać koszulek, bo mnie Pan Jezus w królewskie szaty ustroi; żegnam was matko i ojcze!

Zdumiony ojciec spojrzy na matkę i nie wie co mówić, a zdumiona matka spojrzy na ojca i milczy; nie mogą słowa przemówić, tak im ciężko na sercu; oczy ich zalały się łzami. Wcale nie wiedzą, co to znaczy. Często Halusia tak dziwnie mówiła, że jej nie pojmowali; ale jeszcze nigdy im tak smutno, tak żałośnie nie było jak dzisiaj. Stoją i płaczą i nic do siebie nie mówią. Halusia po cichu weszła do komory i lekko drzwi zawarła. Już zadumany ojciec zabiera się do dziennej pracy, już zapłakana matka krzątać się zaczyna po izbie, aż tu gdy mają zacząć poranne modlitwy z dziatkami i czeladką, słyszą w komórce anielskie pienie, a głosy z nieba wdzięcznie wtorują. Matka struchlała, ojciec zadrżał, dzieci i czeladkę trwoga ogarnęła. Chwiejąc się na nogach, otwiera matka drzwi do komory i widzi Halusię swą ukochaną w trumience leżącą z zielonym wiankiem na głowie; liczka bledziuchne jak śnieg, oczki zamknięte, rączki bieluchne na piersiach na krzyż złożone, usteczka martwe, ale tak uśmiechające, tak anielskie, jakby przemówić chciały: „Nie smućcie się, mnie tak dobrze w niebie z Panem Jezusem“.

— O Boże! — krzyknęła matka żałośnie, — umarła! już umarła moja najukochańsza Halusia! Myśmy jej nie byli warci, ona była z nieba i tam poszła! — Z załamanemi rękoma padła nieboga od żałości i bólu na ziemię.

— Niewiasto! — zawołał mąż, podnosząc ją z ziemi, — tyś była matką anioła!... Ty matką anioła! Bądź teraz moją siostrą, moją panią!

Wśród zielonej doliny u stóp wysokich Karpat płynie jeszcze rzeczka Skawa, jak płynęła przed laty; stoi jeszcze piękne wzgórze, jak stało przed wieki: ciemnią się jeszcze Karpaty i wieże krakowskie jak dawniej, ale niema tam już ni onej wioski na wzgórzu, ni owej chaty wśród zielonych grusz i jabłoni, ni owej kapliczki na polu. W proch się już rozsypały zwłoki Halusi, tylko brzoza na jej mogiłce co rok zielonem liściem się odziewa, a na tej brzozie czasem polny ptaszek usiędzie i zaśpiewa, jak bywało onego czasu, kiedy Halusia gąski pasała w dolinie nad rzeczką.

jemną pomoc. Do zarządu wybrano pp. Swidowicza, jako prezesa, Dziembowskiego jako zastępcę prezesa, Włodarczaka jako sekretarza, Biednego, jako skarbnika, Szymańskiego, Otomańskiego, Latosińskiego i Januszkiewicza, jako ławników. Szczęść Boże nowemu stowarzyszeniu!

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Zmiany w stanie duchownym. Ks. Karol Nerlich z Popielowa został ustanowiony proboszczem w Piekarach, ks. kapelan Ballon został przeniesiony z Łabęd do Bogucic, a ks. kapelan Proksch z Hulczyna do Łabęd.

Bytom. W tych dniach rewidował radzca szkólny szkołę dziewcząt przy ulicy Długiej i zapytał się przy tej sposobności pewnego dziewczęcia: „Kto jest najwyższym mężem w Bytomiu?“ Nastąpiła głęboka cisza — bo żadne dziewczę nie zdołało odpowiedzieć na pytanie. Wreszcie zgłasza się jedno z najmniejszych i odpowiada z głębokiem przekonaniem: „Pan radzca szkólny!“

Od Rybnika. Dnia 24 września wszczął się pożar w młynie Ośliłoka w Chwałowicach. W płomieniach zginął młyn wraz z całą zagrodą, stodołami i chlewami.

Bytom. Kolebkę, która się sama kolebie, wynalazł Fryderyk Switała z Dolnych Heiduk i Wilhelm Schiron z Dombrówki. Pewna bogata firma stara się wynalazek nabyć i chce dać wysoką sumę, także pewna fabryka porcelany stara się o nabycie wynalazku na własność, ażeby mechanizm mogła użyć do samoczynnego poruszania się różnych figur porcelanowych.

Wiadomości ze świata.

Zupełnie jak u nas.

Stowarzyszenie niemieckie dla Szlezwiku północnego — kopia naszego bractwa H. T. K. — wystósowała w ostatnim czasie do rejencyi szlezwickiej petycyę, aby nauczycieli przy szkołach z dziećmi duńskimi lepiej uposażono, albo, jak to się już dzieje w okolicach z polską ludnością, udzielano im za skuteczną germanizacyę osobnego wynagrodzenia. Stanowisko nauczycieli tych jest bowiem w okolicach owych tak trudne, i wymaga tak wielkiej pracy i poświęcenia, że zdolniejsi nauczyciele przy nadarzającej się sposobności, przenoszą się na spokojniejsze i wygodniejsze posady w niemieckich okolicach. Trzeba ich więc przykuć na miejscu lepszymi dochodami. Dalej na denuncyacyę hakatystów szlezwickich, wytoczył konsystorz kiloński dozorowi kościelnemu w duńskiej wiosce Feldstedt, proces dyscyplinarny za to, że wysłał był wieniec na trumnę zmarłego w Danii pastora Mör-Hansena, agitatora duńskiego z czasów wojny duńskiej.

Berlin. Z powodu ostatnich rozruchów, skierowanych przeciwko misyom chrześciańskim w Chinach, okręty niemieckiej wschodnioazyatyckiej eskadry otrzymały rozkaz udania się bezwłocznie do Swaten, oraz oraz do Czihu, portu miasta Szantung.

Dochody kolei pruskich wynosiły w sierpniu 86,671,000 marek czyli 4,648,098 marek więcej, aniżeli w tym samym miesiącu zeszłego roku. Od początku roku etatowego wynosiły dochody kolei pruskich 398,363,000 marek czyli 13,724,858 marek więcej, aniżeli w roku zeszłym.

Praga. W przeszłą niedzielę odbył się tu zjazd Młodoczechów, na który rozesłano 3000 zaproszeń. Przedmiotem obrad była przyszła postawa stronnictwa w obec hr. Badeniego.

Zofia. Oficyalny dziennik ogłasza mowę Stoiłowa, wywodzącą, że Bułgarya musi iść ręka w rękę z Rosyą przeciwko trójprzymierzu.

Rzym. Trzydzieści tysięcy telegramów z protestami przeciw obchodowi zaboru Rzymu nadeszło do Watykanu do dnia 20 września.

Zofia. Książę Ferdynand udał się do Filopopolu.

Kopenhaga. Nadeszła wiadomość, że następca tronu rosyjskiego niebezpiecznie chory z Kaukazu wrócił.

Z różnych stron.

Bochum. We wtorek 1 października jest w kościele Panny Maryi Nieustająca Adoracya Najśw. Sakramentu; w środę 2 października w Hamme; w czwartek w Hofstede; w piątek w Altenbochum.

Bochum. Gmina kościoła św. Piotra i Pawła sprzedała plebanię położoną przy ulicy Hochstr. za 160,000 marek. W zamian zamierza parafia kupić od miasta stary ratusz położony zaraz obok kościoła św. Piotra i Pawła i urządzić w nim mieszkanie dla proboszcza. Na budowę kościoła misyjnego w Gerthe-Harpen wyznaczyły korporacye kościelne parafii proboszczowskiej 40,000 marek.

Heeren p. Camen. Na cesze „Königsborn“ znalazł śmierć górnik Rose.

Courl. Jakieś zbrodnicze ręce potłukły wizerunek Pana Jezusa na krzyżu misyjnym postawionym przy drodze w stronę Grevel. Zdziczenie szerzy się w sposób zastraszający.

Demmin. Dnia 25 września odbył się pod przewodnictwem dr. Butterwega, radzcy szkólnego, egzamin abituryencki. Z rodaków złożyli pp. Franciszek Ruszczyński i Władysław Ulatowski. Pierwszy z nich uwolniony został od egzaminu ustnego.

Grubenau. 15 domów zgorzało. Jeden mężczyzna postradał życie.

W Hagen odbyło się onegdaj poświęcenie nowego kościoła katolickiego.

Bremena. Niemiecki parowiec „Xerxes“ osiadł na mieliźnie.

Praga. W Lebuszynie i okolicy spostrzeżono osuwanie się ziemi. Kilku domom grozi ruina. W pobliżu znajdują się kopalnie.

Konstantynopol. W mieście portowem Hodeida usunęła się skała zasypując przeszło sto osób.

San Francisco, 27 września. Z Honolulu donoszą, że zachorowało tam 86 osób na cholerę, a czterdzieści umarło.

Ciekawy proces toczy się przed sądem ławniczym w Hagen. Pan Mellage, znany oswobodziciel waryatów z zakładu Aleksyanów, wytoczył skargę przeciw redaktorowi „Westd. Volksztg.“ z powodu artykułu o jego broszurze. Posiedzenie odroczono ze względu na wezwanie kilku nowych świadków. Wyjaśni się może teraz sprawa współpracownictwa pp. Thümmla, Klausicga i Warnatscha w tej osławionej broszurze.

Niemcom bardzo dobrze w Wielkopolsce. „Pos. Tagebl.“ ogłasza rozprawę niejakiego jenerała Pfistera, który przez dwa lata bawił w Poznaniu i interesował się bardzo kolonizacyą niemiecką w polskich dzielnicach. Z rozprawy tej dowiadujemy się, co zresztą wszystkim wiadomo, że Niemcom tu bardzo dobrze i że koloniści szwabscy taką śpiewają piosenkę:

Jetzund ist es ausgemacht,
Dass der Marsch geht nacher Polen;
Man hat es herausgebracht,
Dass man kein zurück darf holen;
Tretet eure Reise an
In das Polnisch Kanaan.
Allhier ist es nimmer gut,
Dort in Polen ist es besser. etc.

Jenerał Pfister jest wielkim wielbicielem komisyi kolonizacyjnej, ponieważ ona nietylko germanizuje, ale także protestantyzuje ziemie polskie. O stosunku, jaki panuje między kolonistami a ludnością polską, pisze pewien kolonista z Ustaszewa w liście pisanym w roku zeszłym a przytoczonym w wykładzie jenerała Pfistera: „Nigdy nie nagabywały mnie dotąd myśli o powrocie do starej ojczyzny, ponieważ wżyliśmy się tutaj tak dalece, że z Polakami zgadzamy się wcale nie źle; toć i oni dobrzy ludzie. Polskim językiem władamy już także cokolwiek, albowiem w stosunkach handlowych i towarzyskich mówi się więcej po polsku aniżeli po niemiecku.“

Według wyroku sądowego nie można uważać poświadczenia pocztowego, otrzymanego za wysłane pieniądze za dostateczny kwit w sprawach kupieckich. Poświadczenie pocztowe udowadnia tylko, iż pewna kwota dla pewnej osoby na poczcie wypłaconą została. Rzeczą wysełającego zaś jest zażądać oprócz tego osobnego pokwitowania od odbierającego pieniądze i to w przeciągu sześć miesięcy od wysełki, ponieważ poczta potem już za nieregularność nie odpowiada. W pewnym przypadku odebrał pieniądze nie pryncypał, lecz jeden z podwładnych, a oskarżony, tj. wysyłający pieniądze musiał dopiero dowodzić, iż kwota doszła rąk przynależnych — co czasami albo bardzo trudno albo wprost niemożliwem jest dowieść.

John Weath, najstarszy z drukarzy angielskich, bo liczący 95 lat wieku, zmarł w Shefieldzie. Zmarły lubił bardzo opowiadać swoje osobiste wspomnienia i przebiegać pamięcią przeistoczenia, jakim uległa sztuka drukarska w bieżącem stuleciu. Rozpoczął on swój zawód w roku 1814 u właściciela drukarni, który posługiwał się drewnianymi prasami. Drukowano tym prymitywnym sposobem zaledwie od 50—60 stronic na godzinę. Pojedyńczy numer dziennika kosztował wówczas 75 centymów, a ceny tej nie uważano za wygórowaną. Odbijano bardzo niewielką liczbę egzemplarzy dzienników. Przez kilka dni, w czasie bitwy pod Waterloo, dziennik, w drukarni którego pracował Waeth, odbił pięćset egzemplarzy, a cyfra ta wydawała się wtedy bajeczną.

Jaka jest przyczyna zjawiska, zwanego „babiem latem“?

Podczas ciepłych i słonecznych dni, w październiku, ukazuje się w powietrzu znaczna ilość białej pajęczyny, zwanej „babiem latem“, albo przędzą Matki Boskiej. Nawet miasta nie są od niej wolne. Przędzeniem tych niteczek trudnią się małe ciemne pająki, aby mogły się po nich wznieść wysoko i dalekie odbywać wędrówki. Pewien naturalista, płynąc okrętem, spostrzegł, w odległości 60 kilometrów od lądu białą pajęczynę spadającą na okręt; wiatr roznosi ją i na dalsze przestrzenie. W jakim celu ta wątła tkanina porzuca ziemię, ażeby bujać w przestworzach? Nie skłania ją do tego ciekawość, ani fantazya, lecz potrzeba wyszukania miejsca na zimowe leże. Widziano pająki, które z nadejściem jesieni porzucały bagna i za pomocą pajęczyny przenosiły się na ląd suchy.

Naturalista Blackwell, przechodząc się jesienią po polach, spostrzegł, że wszystkie płoty i łąki pokryte były ogromną liczbą pająków i białych, lśniących włókien. Nogi jego oplątane zostały jak siecią delikatnemi nitkami, które się wznosiły w górę i przedłużały do nieskończoności. W miarę jak promienie słoneczne rozgrzewały ziemię i niższe warstwy atmosfery, włókna odrywały się od ziemi i wraz z rozgrzanem powietrzem leciały prostopadle na kilkaset stóp w górę. Po południu, skoro się ochłodziło, nitki zaczęły się spuszczać i osiadać na płotach, drzewach i trawie. Pająki odbywszy napowietrzną podróż, wracały znów do swoich obowiązków i snuły w dalszym ciągu białą przędzę. W przeciągu sekundy, pojedyńcze włókno dosięga metra długości. Pająk uwieszwszy się jednego końca włókna, przytwierdzonego do muru lub łodygi, spuszcza się bezpiecznie ze znacznej wysokości. Niekiedy na balonie z pajęczyny podróżuje cała rodzina, złożona z matki i małych; dostawszy się na ziemię, pająki odcinają włókna i tkanina ulatuje z wiatrem. Przy sprzyjających okolicznościach, pająki mogą na tych improwizowanych balonach przebywać przestrzeń 250 do 300 kilometrów. W ten sposób, mogą przenosić się z miejsca na miejce i zakładać osady w okolicach dla siebie najwygodniejszych.

Wiadomości literackie.

W drukarni „Kur. Pozn.“ w Poznaniu wyjdzie z końcem b. m. obszerna monografia p. t. „Ks. dr. Antoni Kantecki, — Przyczynek do dziejów W. Ks. Poznańskiego“. Dzieło obejmować będzie 20 arkuszy druku w wielkiej 8-ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 mr. Zamówienia przyjmuje drukarnia „Kuryera Poznańskiego“.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für das 4. Quartal 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 75 Pf.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

________________ d. ________________ 1895.

Towarzystwo świętego Kazimierza w Baukau
donosi swym członkom oraz wszystkim Rodakom w okolicy Baukan jako w sobotę dnia 5-go i w niedzielę 6-go października będzie polski ksiądz słuchał spowiedzi św. Towarzystwo świętego Kazimierza przystępuje wspólnie do spowiedzi św. Zarazem daje się członkom do wiadomości, iż dnia 13 października odbędzie się walne zebranie po południu o godzinie 4-tej w lokalu zwykłych posiedzeń. O jak najliczniejszy udział jak w spowiedzi tak i w zebraniu uprasza **Zarząd**.

Baczność!

Podaję do wiadomości moim odbiorcom w Herne i okolicy, iż sprowadziłem wielkie zapasy materyj francuzkich, angielskich i rozmaitych innych w różnych gatunkach na
paletoty, ubrania, spodnie i płaszcze,
po jak najtańszych cenach. Taniej nikt zrobić nie może. Za dobre leżenie gwarantuję. Dziękuję moim odbiorcom za łaskawe popieranie, a proszę, aby o mnie i nadal nie zapomnieli.

Z szacunkiem
J. Świtała w Herne,
von der Heidstr. nr. 34 naprzeciw Grenewaldu.

Mam też dla trzech porządnych mężczyzn mieszkanie ze stołowaniem lub bez. Proszę się zgłosić.

Śmierć

wszystkich **pluskw, szwabów, pcheł, much itp.**
nastąpi przez
proszek z kwicia jaskieru żółtego (Chrysanthemum).
Dwie puszki tego proszku wysełam po odebraniu **60 fen.** w znaczkach pocztowych franko.
EMIL BRUNSCH, Wielichowo. (Provinz Posen).

Bochumski
skład mebli
Józef Mayer
Bochum,
Kaiserstr. 28.

Mówi się po polsku!

Kto się chce ożenić lub wogóle ma potrzebę, niech nie zapomni zwiedzić mojego znacznie powiększonego **składu mebli,** gdyż mam tylko rzetelny towar, a sprzedaję tak tanio, jak nikt inny.

Wielki wybór szaf do ubiorów, do bielizny, za szkłem, stołów, krzeseł, zwierciadeł, kanap, komód, powieszadeł, materacy, różnych gatunków piecy, maszyn do gotowania, emaliowanych kuchnisk, sprzęty kucheune, **gotowe posłania.**

„Gazeta Codzienna“

piemo katolicko-polskie, wychodzi w Toruniu 6 razy tygodniowo z dwoma bezpłatnymi dodatkami, tj. redagowanym przez ks. dr. Fr. Lissa tygodnikiem religijnym pt. **„Familia Chrześciańska“** i pismem rolniczem pt. **„Gospodarz“.**

Prenumerata kwartalna na pocztach wynosi tylko
1 markę 50 fen.
Toruń (Thorn W/Pr.), w marcu 1895 r.

Za Redakcyę: **Jan Brejski.** Za Wydawnictwo: **J. Buszczyński.**

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. z przes. 1,90 m., z oprawą 2,00 m., z przes. 2,30 mr.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Masło i ser z Polski

tylko świeży i dobry towar polecam Rodakom z Bickern i okolicy. Pojedyńczo oddaję funt masła za 95 fen., funt sera po 25 f. Przy odbiorze 9 funtow masła liczę funt po 90 fen., a prócz tego płacę koszta przesyłki, jeżeli zamiejscowy zamówi. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką.
Fr. Mazurek,
Bickern, Stöckstrasse nr. 11.

Baczność!

Ktoby wiedział, gdzie przebywa niejakiś p. Bigorajski, który dawniej w Bochum mieszkał, a teraz w okolicy Hanoweru podobno pracuje, zechce jego adres podać do ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Kufry
dla rekrutów
poleca po najtańszych cenach
Józef Mayer
Bochum, Kaiserstr. 28.

Ogłoszenie!

Olej do maszyn do szycia i kołowców (welocypedów) fabrykacyi H. Möbius i Syna właścicieli fabryki oleju kościanego w Hanowerze, nabywać można we wszystkich **składach maszyn do szycia.**

W Bochum do nabycia: u Georgens i Peffgen oraz Schröder'a.

Szanowni Rodacy! Założyłem w **Bickern**
skład towarów kolonialnych,
a mam także książki do nabożeństwa, historyczne i t. d. na składzie. Proszę o łaskawe poparcie.
Józef Józefoski,
Bickern, Bahnhofstrasse nr. 63 narożnik Wilhelmstrasse.

Księgarnia Polska
w **Dortmund,** Nordstr. nr. 39
za kościołem św. Józefa.
W. Józefoski.

Królowie polscy
w obrazach i pieśniach.

Piękne to dzieło wychodzi w zeszytach miesięcznych po **1 m. 50 fen.** Zeszytów będzie **7,** każdy zawiera **6** ślicznych obrazów i tyleż poematów. Za całość **12 m.** za egz. w ozdob. opr. **15 m.** Prospekta na żądanie rozsyła się bezpłatnie.

Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe. arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie itd. Cena 30 f., z przesyłką 35 fen.

Litosław, książę młosierny Według starej baśni opowiedział Julian B. Cena 25 fen., z przesyłką 28 fen. Książeczka ta czyta się z wielkiem zajęciem, zwłaszcza iż nauką z niej wypływającą jest walka dobrego ze złem, w której to walce pierwsze odnosi zwycięstwo. — Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Za inseraty Redakcya nie odpowiada.

Tanie i ciekawe książki: Głos Synogarlicy 1 marka Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Spiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko:
„Wiarus Polski“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Zbiór pieśni nabożnych katolickich

do użytku kościelnego i domowego, wielką księgę, mocno oprawną, zawierającą przeszło 1100 pieśni, kilkadzisiąt mszy i nieszporów na ważne uroczystości polecamy po 3 mr. przesyłką franko 3 mr. 50 fen.

Melodye czyli nuty
do wszystkich tych pieśni, dla organistów i kółek śpiewackich
Cena 7 mr. z przesyłką 7 mr. 50 fen.

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego
w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.
jest do nabycia
papier listowy
w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert
z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.,** z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

Kalendarz Maryański
na rok 1896.

Dodany jest śliczny, kolorowy obraz „Narodzenie Pana Jezusa“, także mapa Polski w granicach z r. 1772.

Sztuka po 60 fenygów,
z przesyłką 70 fen. 10 sztuk z przesyłką 6,00 mr.

Przesyłamy tylko za gotówkę albo za zaliczką pocztową; pieniądze można nadesłać także w znaczkach pocztowych. Adresować należy:
„Wiarus Polski“, Bochum.

Księga Sybillińska o przyszłości.

Zbiór proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim,
Polsce i Słowiańszczyźnie.
Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość.
(Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)
Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr: 30 fen.

Obrazy narodowe

Soieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, pieszo i konno, w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Fabryczna wyprzedaż sukna, kortu, kamgarnu, szewiotu itd.

Towar tylko z dobrej wełny, a ma być tanio wyprzedany. Jestem więc w stanie dostarczać ubrania podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia i roboty.

1000 marek

zapłacę tym krawcom, co też tak tanio i tak rzetelnie będą ludziom dostarczali ubrania jak ja. Wtedy nikt nie będzie potrzebował gotowych ubrań kupować.

Jan Kołecki w Bickern, stacya Wanne, Bahnhofstr. nr. 53,
naprzeciw katolickiego kościoła.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.